

**Uroczysko Baran. W kręgu zbrodni (materiały sesyjne),  
Kąkolewnica 2007, ss. 141**

**B**ibliografia dziejów najnowszych południowego Podlasia wzbogaciła się o kolejną na pozycję poświęconą ludobójstwu komunistycznemu na Uroczysku Baran w Kąkolewnicy. Uroczysko Baran jest jednym z przykładów zbrodniczego terrorku w wydaniu stalinowskim na ziemiach polskich w latach 1944-1956.

To właśnie tutaj w listopadzie 1944 r. dokonana się zbrodnia w „majestacie prawa” na żołnierzach podziemia niepodległościowego, którego dopuścili się pracownicy NKWD, Smiersz i Informacji Wojskowej II Armii wojska Polskiego. Zbrodnicze ramię systemu komunistycznego dotknęło również osoby cywilne z powiatu łukowskiego, siedleckiego, radzyńskiego, siedleckiego i lubartowskiego. Na tom poświęcony podlaskiej „Golgocie Wschodu” składa się siedem opracowań. Otwiera go artykuł Jana Kołkowicza *Uroczysko Baran. W kręgu zbrodni*. Autor swoje rozważania ogniskuje wokół władzy narzuconej siłą, która przy pomocy dekretów represyjnych sankcjonowała działalność IW II A WP. Z krwawych oprawców, którzy ferowali karę śmierci (dalej: KS) w Kąkolewnicy, jest sędzia (Żyd) ppor. Marcin Dancyg, który przewodniczył składowi sędziowskiemu w rozprawie 27-30 grudnia 1944 r. Na rozprawie niejawniej zostało skazanych na KS siedmiu żołnierzów z oddziału „Szarugi” (m.in. Apolinary Reps). Wyroki zostały wykonane 5 stycznia 1945 r. na Uroczysku Baran. W sumie KS wykonano na 43 osobach<sup>1</sup>.

W dalszej części artykułu autor konstatuje, że zbrodnia na Uroczysku Baran była skrywana w tajemnicy przez dziesięciolecia w okresie PRL-u. Dopiero wiosną 1990 przy sprzyjającej sytuacji politycznej dokonano ekshumacji ciał. Żołnierze zostali zamordowani w iście NKWD-owski sposób, mieli związane ręce drutem, a niektórych dobijano strzałem z pistoletu w głowę, już w dole. Co się ciśnie na usta, to, że tak okropna zbrodnia, dokonana w sposób wyrafinowany, nie doczekała się potępienia i sądowego finału. Większość sprawców tej zbrodni jest już nieosiągalna, ale postawienie tego czynu i ich wykonawców w stan oskarżenia, chociaż miałoby symboliczny wymiar, stanowiłoby dla rodzin zamordowanych pewien rodzaj moralnego usatysfakcjonowania. Autor opatrzył swój tekst zdjęciami z ekshumacji.

Ryszard Turyk (*Prawda nieujarzmiona*, s. 41-55) włączył się do dyskusji na temat roli, jaką odegrali żołnierze podziemia, którzy podjęli nierówną walkę w obronie takich wartości jak: honor, wolność kraju. Autor starał się wypełnić białe plamy w historii najnowszej Polski. Klimat do wyrażenia prawdy historycznej nastąpił w okre-

---

<sup>1</sup> S. Zwoliński, *Skazani na śmierć przez sądy RP w latach 1944-1945. Wyroki, których być nie powinno*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1992, nr 1 (wykaz); pełny wykaz skazanych na KS podaje Antoni Stolcman *Mewa*, „Szaniec Chrobrego”, lipiec-sierpień 2002, Nr 59, s. 19-22.

sie „zrywu” Solidarności lipiec 1980 – grudzień 1981. Wtedy to w klasztorze w Leśnej Podlaskiej spotykali się żołnierze z 34 i 35 pp AK. Autor na łamach tekstu pokazuje aparat represji, który w początkowym okresie korzystał z „usług” NKWD i Smiersz (służb bezpieczeństwa sowieckich), które miały dobrze rozwiniętą siatkę wywiadowczą i były dobrze zorientowane w sytuacji i strukturze AK w terenie. Szkoda, że autor nie rozwija szerzej tego wątku, dlaczego tak było? Otóż w swoim artykule opublikowanym w „Roczniku Białkopodlaskim”, t. XIII, 2005, s. 135-150 piszę, że pełnomocnikiem NKWD przy Dowództwie 1 FB został wice komisarz spraw wewnętrznych ZSRR gen. płk. Iwan Sierow, który znał polskie realia, notabene kierował w 1940 r. deportacją Polaków z Kresów Wschodnich na Wschód<sup>2</sup>.

Ponadto do NKWD werbowano komunistów Polaków, którzy dobrze znali historię, kulturę, stosunki społeczne, a często była to zwykła zawiść ludzka, między sąsiedzka. Mile w NKWD byli wdziani policjanci i osoby, które w okresie okupacji hitlerowskiej współpracowali z gestapo w zwalczaniu polskiego podziemia<sup>3</sup>.

Autor na (s. 46) podaje, że Wojskowe Sądy Rejonowe na Lubelszczyźnie skazały na KS 515 żołnierzy AK, WiN, NSZ i innych organizacji niepodległościowych, z tego w 1944 wykonano 110, 1945 – 80, 1946 – 78 i 1947 – 59 (na podstawie książki Zofii Leszczyńskiej *Prokuratorzy i sędziowie lubelskich sądów wojskowych 1944-1955* – wyd. Norbertinum, Lublin 2006). Szkoda, że autor nie podaje strony skąd ma takie dane i powiela błędną informację. Otóż Z. Leszczyńska opiera się na badaniach Cezarego Wójcika, który ustalił, że w latach 1944-1955 WSR w Lublinie rozpoznał 8221 spraw przeciwko 11765 osobom (żołnierzom, członkom i sympatykom podziemia niepodległościowego – przyp. W. Ch.). W majestacie prawa zostało skazanych na KS 515 osób, z tego wykonano KS wobec 333 żołnierzy podziemia<sup>4</sup>. Natomiast wg pracy Z. Leszczyńskiej liczba ofiar wojskowych sędziów lubelskich rozkłada się następująco: od lipca 1944 r. – 145 osób, 1945 – 156, 1946 – 44, 1947 – 59, 1948 – 45, 1949 – 8, 1950 – 7, 1951 – 12, 1952 – 18, 1953 – 11, 1954 – 6 i 1955 - 2<sup>5</sup>.

Za interesującą część tego tekstu można uznać rozważania autora na tworzenie obrazu żołnierza podziemia w okresie PRL, gdzie ukazywano najczęściej w literaturze, filmie, jako mordercę, pijak pozbawionego ludzkich odruchów. Był to obraz fałszywy, tworzony przez pisarzy i reżyserów filmowych na potrzeby ówczesnej wykładni politycznej i ideologicznej, np. postać mjr Antoniego Żubryda „Zuch”, „Orłowski”, którego postać przytacza autor tekstu, który stał się bohaterem filmu Ewy i Czesława Petelskich „Ogniomistrz Kaleń”, w którym mjr Żubryd morduje żołnierzy LWP (s. 52). Wyjaśnienia wymaga jedna sprawa, a mianowicie autor tekstu podaje

---

<sup>2</sup> W. Charczuk, *Kształtowanie się modus vivendi między NKWD-NKGB a Resortem Bezpieczeństwa Publicznego w zwalczaniu podziemia zbrojnego na Podlasiu i wschodnim Mazowszu w latach 1944-1945*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. XIII, 2005, s. 142.

<sup>3</sup> Tenże, *Działalność radzieckiego aparatu bezpieczeństwa i kontrwywiadu (NKWD i Smiersz) przeciw podziemiu niepodległościowemu na Podlasiu i wschodnim Mazowszu lipiec 1944 – grudzień 1945*, [w:] „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, t. III (2006), s. 324.

<sup>4</sup> C. Wójcik, *Rola i zadania sądownictwa wojskowego w okresie represji politycznych w 1944-1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, t. XXXIX, s. 96-97.

<sup>5</sup> Z. Leszczyńska, dz. cyt., s. 11.

Żubryd w cudzysłowu. Żubryd to nie pseudonim, ale nazwisko żołnierza NSZ, postrach Bieszczad, który m. in. rozbił PUBP w Sanoku.

Józef Geresz w artykule *Wydarzenia na Kolonii Nowiny w końcu 1943 roku w świetle aktu oskarżenia prokuratury PRL i dotychczasowej literatury* (s. 59-71) przedstawia fakt aresztowania w 1950 r. przez WUBP w Lublinie 8 osób z grona byłych oficerów i podoficerów oddziału 35 pp AK pod zarzutem zabójstwa 13 członków GL w lesie głowińskim w 1943 r. i dwóch z nich pod zarzutem porozumienia z szefem gestapo w Radzynie Podlaskim w 1944 r. Autor swój tekst oparł na literaturze opublikowanej i relacjach. Żołnierze podziemia byli sądzeni z art. 1 pkt. 1 i art. 2 Dekretu z dn. 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla hitlerowsko-faszystowskich zbrodniarzy, co świadczy, że zostali potraktowani przez „ludowy” wymiar sprawiedliwości na równi z ludobójcami III Rzeszy. Pisarze i historycy komunistyczni jak pisze autor na (s. 60) pisali, że: „ 12 osobowa grupa gwardzistów została zamordowana przez grupę z oddziału AK „Müllera”. Autor tekstu stawia hipotezę, czy Uroczysko Baran nie było specjalnie wybrane przez komunistów jako miejsce kaźni Polaków z pld. Podlasia i Lubelszczyzny, gdzie równo rok wcześniej w Nowinach została wykonana akcja oddziału AK na oddziale AL. Autor przywołuje postać kpt. Mikołaja Melucha „Kolka” jako szefa MO i UBP w Radzynie Podlaskim. Jest to postać o tyle wyjątkowa, znany z okrucieństwa wobec podziemia niepodległościowego, m. in. 9 kwietnia 1946 r. specjalna grupa operacyjna złożona z funkcjonariuszy MO i UBP z Siedlec podstępem wymordowała w Starej Wsi pow. siedlecki 14 żołnierzy NSZ z oddziału Edwarda Mazurczaka „Dziadek” i rodzinę Wierzbickich, która udzieliła kwaterunku partyzantom<sup>6</sup>.

Autor kończy swój tekst, że już najwyższy czas, aby zdjąć z dowódcy 35 pp AK Konstantego Witkowskiego „Müller” piętno mordercy i „kapusia” gestapo, które jeszcze w wielu opracowaniach lat 70 i 80 XX w. było eksponowane przez PRL-owskich pisarzy i historyków przeciwko Konstantemu Witkowskiemu – patriocie, synowi ziemi podlaskiej.

Kolejny uczestnik sesji historyczno-naukowej Piotr Gawryszczak w tekście *Opór wobec władzy „ludowej” w inspektoracie Lublin po II wojnie światowej* (s. 75-90) przybliżył działalność podziemia niepodległościowego po „wyzwoleniu” latem 1944 r. Terror, jaki rozpoczął się po wejściu Armii Czerwonej, rodził opór społeczny i ponowne „zapełnianie lasów” ludźmi.

Represje dawały bodziec do pozostania w podziemiu, wśród członków i sympatyków oraz czynnych żołnierzy podziemia oraz świadomość, że dla zagrożonych aresztowaniem jedynym ratunkiem pozostaje las. Tekst P. Gawryszczaka aczkolwiek jest ciekawy, to jednak jest ogólnikowy, pozbawiony dokładnej analizy. Na (s. 87) autor pisze: „Oprócz NKWD walkę z podziemiem podjęły organa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz utworzona oficjalnie 7 października (faktycznie na początku sierpnia 1944 r.) Milicja Obywatelska. Trzon UB stanowili wychowankowie szkoły NKWD w Kujbyszewie”. O ile w RBP do 31 grudnia 1944 r. i MBP pracowali

---

<sup>6</sup> W. Charczuk, *Formacje zbrojne Obozu Narodowego na południowym Podlasiu w latach 1939-1947*, Siedlce 2003, s. 269.

absolwenci szkoły kujbyszewskiej, to w PUBP kujbyszewiacy stanowili niewielki procent zawodowej kadry. Szkoda, że autor tekstu nie skorzystał z opracowania „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944-1956* (Warszawa 2005), w którym autorzy udowadniają, że aparat bezpieczeństwa miał charakter robotniczo-chłopski, np. pochodzenie chłopskie deklarowało w 1945 r. 66 % pracowników BP i 23,7% chłopów<sup>7</sup>.

Autor zapomina, że na południowym Podlasiu i Lubelszczyźnie w pierwszych miesiącach „Polski Lubelskiej” Powiatowe Rady Narodowe zostały opanowane przez ludowców i przeciwne idei komunistów środowiska społeczne. Tę kwestię szerzej wyjaśnia Dariusz Smolarek<sup>8</sup>.

Już w połowie sierpnia 1944 r. postanowiono przywrócić przedwojenną strukturę organów władzy, ograniczając dotychczasowe kompetencje rad w tym zakresie.

Konsekwencją wprowadzonych zmian ustrojowych była reorganizacja dotychczasowych wojewódzkich i powiatowych wydziałów bezpieczeństwa, które we wrześniu 1944 r. przekształcono w Wojewódzkie, Powiatowe i Gminne UBP, np. w Siedlcach komendantem MO został Marian Grzebisz – w okresie okupacji komendant BCh w Wiśniewie. Na (s. 82) autor pisze: „W październiku 1944 r. na Lubelszczyźnie skoncentrowano Zbiorczą Dywizję Wojsk Wewnętrznych NKWD gen. Sieriebriakowa, liczącą 8850 ludzi...”. Dywizja WW NKWD została sformowana w Lublinie rozkazem nr 001266 ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Ł. Berii, której dowódcą został gen. mjr Borys Sieriebriakow, notabene w skład DP WW NKWD wchodził 18 pułk pograniczny, stacjonujący w Siedlcach i Świdrach (pow. łukowski)<sup>9</sup>. Dywizja WW NKWD liczyła ok. 10000 żołnierzy, dokładną liczbę podaje w chwili utworzenia tej formacji Piotr Kołakowski<sup>10</sup>, tj. 9754 żołnierzy.

Jerzy C. Malinowski w pracy *Walka Polaków o niepodległość z rosyjskim najeźdźcą i ich męczeństwo w najtrudniejszym okresie niewoli 1944-1955* (s. 93-111) przedstawia miejsce Polski na arenie międzynarodowej po II wojnie światowej oraz walkę Polaków z okupacją sowiecką. Armia Czerwona wkraczając na teren Polski, dysponowała już konkretnymi planami stworzenia wasalnego rządu, który będzie wykonywał instrukcje z Moskwy. Tymczasem na terytorium Polski istniały struktury Polskiego Państwa Podziemnego, które były podporządkowane rządowi londyńskiemu. PPP miało struktury państwowotwórcze: parlament, własną siłę zbrojną, ludność. Autor szacuje, że PPP liczyło od 2 do 3 mln konspiratorów (s. 94). Tymczasem wkraczająca Armia Czerwona niosła inną koncepcję państwa w wydaniu komunistycznym, której nie akceptowała większość Polaków. Również alianci pozostawili Polskę w domenie wpływów radzieckich. W dalszej części artykułu Jerzy C. Malinowski koncentruje uwagę wokół rodzenia się w społeczeństwie polskim odruchu oporu wobec zbrodni

---

<sup>7</sup> K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944-1955*, [w] „Zwyczajny” resort..., s. 18.

<sup>8</sup> D. Smolarek, *Władze komunistyczne wobec opozycji na południowym Podlasiu w latach 1944-1947*, Siedlce 2005, s. 106.

<sup>9</sup> W. Charczuk, *Działalność radzieckiego aparatu bezpieczeństwa i kontrwywiadu (NKWD i Smiersz)...*, s. 324.

<sup>10</sup> P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 2002, s. 245.

dokonywanych przez oddziały NKWD i Smiersz oraz UBP na Polakach już w początkowym okresie po zajęciu Lubelszczyzny i pld. Podlasia latem 1944 r. Dlatego też w celu samoobrony społeczeństwa przed represjami aparatu bezpieczeństwa tworzyły się oddziały partyzanckie, które przy wydatnej pomocy zaplecza chroniły ludność cywilna przed terrorem okupanta sowieckiego i zwalczały jego penetrację w terenie. Na (s. 100) autor pisze, że „W tym czasie z konspiracją i partyzantką faktycznie współpracowała duża część posterunków MO”. Jest to ogólnik bez potwierdzenia faktograficznego. Szkoda, że autor tekstu nie zadał sobie trudu, aby tę tezę poprzeć przykładami z Podlasia, np. w powiecie włodawskim w grudniu 1944 r. na 12 posterunków MO, 7 było opanowanych przez AK<sup>11</sup>. W powiecie łukowskim na dzień 8 stycznia 1945 r. na 20 posterunków 6 pozostawało w rękach AK<sup>12</sup>.

Szkoda, że autor nie pokusił się o zaprezentowanie „warsztatu historycznego” (nie ma ani jednego przypisu). Ponadto widać, że emocje autora biorą górę nad chłodną, wyważoną, obiektywną prawdą historyczną. Ponadto w tekście występują zwroty błędne pod względem składni językowej, np. (s. 94) „rosyjska Armia Czerwona”.

Marcin Dąbrowski w tekście *Aparat bezpieczeństwa i miejsce powojennych zbrodni komunistycznych na Lubelszczyźnie w latach 1944-1956* podejmuje kwestię powstania komunistycznego aparatu represji na Lubelszczyźnie od 1944 r. Podstawę prawną do terroru społeczeństwa polskiego dawał Dekret PKWN z dn. 31 sierpnia 1944 r. „O wymiarze kary dla faszystowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną oraz dla zdrajców Narodu”. Realizując dekret aparat represji w państwie totalitarnym oprócz wyeliminowania przywódczej warstwy polskiego narodu, stał się zastraszyć społeczeństwo tak, aby nie była zdolna do jakiegokolwiek oporu wobec nowej władzy komunistycznej. 26 lipca 1944 r. zostało podpisane porozumienie między PKWN a rządem radzieckim, w którym oddano we władanie NKWD, Smiersz obszary przyfrontowe. Stąd też powstały obozy NKWD dla żołnierzy podziemia niepodległościowego na Majdanku, Nowinach, Krześlinie, Skrobowie. Na kuriozum zakrawa Majdanek, hitlerowska „fabryka śmierci”, w której w kilka tygodni po zajęciu przez Armię Czerwona umieszczono 200 oficerów oraz 2,5 tys. szeregowych żołnierzy AK (s. 116).

Dalej autor prezentuje przykłady represji ze strony aparatu bezpieczeństwa w okresie 1944-1946. Ponadto zwraca słuszną uwagę na rolę Zamku w Lublinie, który odegrał ponurą historię na powojennych latach Lubelszczyzny. Tam znajdowało się więzienie sowieckie, w którym aż do 1947 r. obsadę stanowiło 100 Rosjan i około 30 Polaków. Oprócz Zamku w Lublinie, osobnymi miejscami kaźni Polaków-patriotów były PUBP rozsiane na południowym Podlasiu. Wystarczy tutaj przytoczyć jakże widoczny obraz zbrodni dokonanej na 16 młodych Polakach (członkach organizacji

---

<sup>11</sup> Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, sygn. 329, k. 9, wyciąg z odprawy kierownika WUBP w Lublinie z szefami PUBP z 2 XII 1944 r.

<sup>12</sup> D. Smolarek, dz. cyt., s. 117.

niepodległościowych) przez funkcjonariuszy PUBP w Siedlcach w nocy z 12/13 kwietnia 1945 r.<sup>13</sup>

M. Dąbrowski kończy swój tekst informacją, że został podjęty i jest obecnie realizowany przez IPN program badawczo-edukacyjny „Śladami zbrodni”, który ma oszacować rozmiar zbrodni dokonanych przez aparat bezpieczeństwa w państwie totalitarnym w latach 1944-1956.

Michał Durakiewicz w pracy *Informacja Wojskowa jako narzędzie komunistycznego aparatu represji w Polsce 1943-1957* (s. 131-141) podjął ważki temat, a mianowicie Wojsko Polskie jako narzędzie indoktrynacji młodych ludzi, neutralizacji bądź eliminacji wcielonych w szeregi LWP żołnierzy podziemia niepodległościowego, stanowiących potencjalne zagrożenie. Istotną rolę odegrała Informacja Wojskowa, która do jesieni 1945 r. była prawie w 100% opanowana przez oficerów Smiersza. W gestii zainteresowania IW znaleźli się ci wszyscy, którzy ze względu na swoją przeszłość, pochodzenie społeczne, znajomości, wyznawaną religię i światopogląd mogli być groźni dla władzy komunistycznej i nowego systemu. W Kąkolewnicy jesienią 1944 r. ulokował się sztab II A WP. Tutaj też miała siedzibę IW II A WP, który stacjonował do przełomu stycznia i lutego 1945 r. Tutaj przywożono aresztowanych żołnierzy AK, z okolic, np. przywieziono 30 młodych mężczyzn aresztowanych w kościele w Trzebieiszowie. Jednostki II A WP były formowane w bardzo trudnych warunkach, brakowało żywności i umundurowania. Dlatego też każde oddalenie było równoznaczne z dezercją. Ponadto oficerowie byli Rosjanami, co w szeregach II A rodziło atmosferę nieufności, podejrzania, ciągłej inwigilacji. O tym, w jaki sposób rozrastała się ta machina inwigilacji w wojsku, autor przytacza dane dokonane przez Z. Palskiego, który ustalił, że na początku 1947 r. było inwigilowanych 126 osób, już w styczniu 1947 r. 5899<sup>14</sup>.

W latach 1944-1946 olbrzymim problemem dla WP były dezercje, autor tekstu przytacza przykład ucieczki ok. 1000 żołnierzy 31 p 1 DP (s. 138). W okresie późniejszym nowym zjawiskiem w WP stały się dezercje połączone z ucieczką za granicę. Największe możliwości mieli piloci i marynarze, np. ucieczka dwóch marynarzy z Gdyni kutrem KM-8 do Szwecji. Swój tekst autor kończy przykładem najgłośniejszych spraw związanych z działalnością IW, np. sprawa tzw. „spisku komandorów” 1950-1952. Jej ofiarą padł skazany na KS kom. Por. Z. Przybyszewski ówczesny szef artylerii MW, czy też oskarżenie i stracenie płk. lot. Sz. Ścibora, komendanta Szkoły Lotniczej w Dęblinie.

Fragmentaryczność opracowania dyktowana jest dotychczasową wiedzą oraz znajomością źródeł. Jest to mówiąc ogólnie wstępne rozpoznanie problematyki, wymagające pogłębionych badań naukowych.

W sumie omawiana publikacja przybliży czytelnikowi problem sowietyzacji społeczeństwa polskiego poprzez *doświadczenie Uroczyska Baran*. Cieszy fakt, że w skali regionu, jakim jest południowe Podlasie, miłośnicy historii i adepci nauki podjęli

---

<sup>13</sup> Szerzej patrz: W. Charczuk, Z. Gołowski, *Zbrodnia Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego dokonana 12/13 kwietnia 1945 roku na żołnierzach podziemia niepodległościowego w Siedlcach*, Siedlce 2001, s. 8-10.

<sup>14</sup> Z. Palski, *Informacja wojskowa w latach 1943-1957. Kontrywiad wojskowy czy policja polityczna*, Warszawa 2001, s. 59-89.

trud wydobycia na światło dzienne kolejnej białej palmy. Mamy nadzieję, że ta publikacja będzie inspiracją dla historyków dziejów najnowszych wywodzących się z ośrodków naukowych UMCS i KUL w Lublinie oraz Instytutu Historii Akademii Podlaskiej w Siedlcach do podjęcia gruntownych badań naukowych nad zwalczaniem podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie i południowego Podlasia przez organa bezpieczeństwa w latach 1944-1956, które w przyszłości zostaną zwieńczone syntezą ukazującą ogrom i obszar zbrodni komunistycznych na badanym terenie.

Książka mogła się ukazać dzięki wsparciu finansowemu burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego Artura Grzyba i wójtów: Roman Michaluka, Piotra Kazimierskiego, Krzysztofa Wolińskiego, Krzysztofa Kałuskiego oraz Tadeusza Gomółki z Zakładu Spożywczo-Przemysłowego. Recenzowaną książkę wydali: Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych, Urząd Gminy w Kąkolewnicy Wschodniej oraz Oddział WiN – Podlasie z siedzibą w Międzyrzeczu Podlaskim.

Książkę polecam nie tylko historykom, ale również szerszym kręgom mieszkańców południowego Podlasia i Lubelszczyzny, a przede wszystkim uczniom szkół ponadgimnazjalnych i studentom.

Wiesław Charczuk